

Lublin w poezji

LUBELSKIE Stare Miasto - to dzielnica przeszłości. I dziś, gdy się wejdzie w ciasne uliczki i interesujące w swej architekturze kamieniczki, ma się wrażenie, że wchodzi się w inny wiek, wiek należący już dziś do historii, do wspomnień. Tę atmosferę zatrzymania w czasie doskonale uchwycił już Władysław Barwicki i oddał ją w prostych słowach:

*Bo przeszłością mi tu patrzy każdy zakątek,
W którą stronę kroki zwrócić pełno pamiątek.
Każdy gmach pociąga oczy, serce zachwyca
Najgodniejszą zaś uwagi stara dzielnica.
Mieszkały tu w dawne czasy króle i pany,
Kipiał życiem, jak stolica, Lublin kochany.*

Lublin - stary gród polski - jak świadczą dokumenty - ma swój początek w XII wieku, toteż nie dziwnego, że wspomina się o nim w kronice u Wincentego Kadłubka, a także w *Dziejach polskich* Jana Długosza. W Zamku Lubelskim przebywał znakomity humanista włoski Kallimach (Filip Bounacorsi), zajmujący się wychowaniem i nauczaniem synów królewskich, którzy prawdopodobnie w roku 1474 popisywali się piękną łaciną przed posłem włoskim Contarinim. Jan Długosz - wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, w Lublinie prawdopodobnie ukończył dwa dzieła historyczne: zyciorysy biskupów poznańskich i arcybiskupów gnieźnieńskich, zaopatrując je dedykacjami datowanymi z Zamku lubelskiego.

Podczas gdy królewscy synowie zdobywali wiedzę w Zamku lubelskim, Bernardus Lubliniusz chodził do akademickiej szkoły parafialnej. Ogłaszał on w języku polskim prace literackie. Biernat z Lublina (ur. między 1460 a 1467 r. w Lublinie, umarł po 1529 r.) na zawsze zapisał się w historii literatury polskiej jako przekładca *Raju Dusznego*, swobodnie tłumaczonego *Dialogu Pahnura z Charonem*, a także tłumacz łacińskiego tekstu *Żywot Ezopa Fryga mędrca obyczajowego i z przypowieściami jego*. Do każdej bajki Biernat dołączył morał, a jako tytuł dawał przysłowia popularne w Polsce w XVI wieku. Biernat zyskał sobie wśród współczesnych opinię „pierwszego autora książek polskich, męża bardzo uczonego i biegłego w języku polskim”. Drugim poetą, który na 20 lat przed Kochanowskim tłumaczył *Psalterz Dawida* był Jakub Lubelczyk. Układał pieśni

religijne, był tłumaczem m.in. łacińskiego hymnu Andrzeja Trzycieskiego na *Modlitwę za Rzeczpospolitą i za króla* (1959), który miał zastąpić *Bogurodnicę*. Ale zarówno w twórczości Biernata, jak i Jakuba Lubelczyka, Lublin nie znalazł się jako temat w żadnym z utworów.

Podobnie zresztą i w twórczości Mikołaja Reja (1505-1569) „Kozi Gród” nie znalazł właściwego miejsca, mimo że Rej niejednokrotnie zatrzymywał się w Lublinie, w którym mieszkał przyjaciel poety Adrian Brandenburczyk, lekarz. (jego nazwiskiem posłużył się Rej do podpisania *Figlików*), Jedynie w *Zwierzynku* odnajdziemy trzy epigramaty poświęcone dygnitarzom lubelskim: wojewodzie Andrzejowi Tęczyńskiemu, kasztelanowi Florianowi Zebrzydowskiemu i staroście Janowi Tęczyńskiemu.

Jan Kochanowski (1530-1584) prawdopodobnie brał udział w uroczystościach związanych z unią polsko-litewską i złożeniem hołdu przez księcia pruskiego Alberta Fryderyka, gdyż momenty z tego doniosłego faktu przeniknęły do poematu *Proporzec albo hołd pruski*. Brak jednak w tym utworze kolorytu lokalnego. Poeta nie wymienił Lublina, nie opisał miejsca, w którym nastąpiło złożenie hołdu, jedynie zwrócił uwagę na znaczenie historyczne tego doniosłego aktu. Wiemy, że bywał niejednokrotnie w Lublinie i jego okolicach, że tu kwaterował jako dworzanin Zygmunta Augusta i spędził miłe chwile w gronie towarzyszy przy „dzbanie pisanym” pełnym wina. We fraszce do doktora medycyny i filozofii Jakuba Montana, który jako archidiakon czerpał dochody ze wsi Dziesiąta, Jan Kochanowski pisał:

*Pierwszą, wtórą i trzecią, czwartą wieś i piątą,
Szóstą także i siódmą, ósmą i dziewiątą,
Nie wiem, miły doktorze, w której masz krainie,
Jam tylko był w Dziesiątej, która przy Lublinie.*

Nie tylko Mikołaj Rej utrzymywał kontakty z Adrianem Brandenburczykiem, lekarzem lubelskim, ale także i w życiu Jana Kochanowskiego musiał on spełnić jakąś rolę, skoro poeta napisał fraszkę *Nagrobek Adrianowi doktorowi*:

*Śmierci, to nie śmiech! Już nam bierzesz i doktory,
A jakoż to może być dobrej myśli chory?
Bóg żegnaj, Adryjanie! Nie pomogą ziola,
Komu się na śmierć bierze, musi wsiadać zgoła.*

Wydarzenie z 1569 roku opisał wierszem Jan Ponętowski w utworze *Sejm walny Koronny lubelski* (1569), Był on uczestnikiem tego wydarzenia i dokładnie zrelacjonował przebieg układów polsko-litewskich (pomijając zaprzysiężenie unii), a także hołdu pruskiego, toteż w zakończeniu utworu zwraca się do mieszkańców Lublina:

*Lublinianie, jakaż to wam sława urońcie,
Mieliście przy tym znamienite goście.
Na tym miejscu dziateczki abyście karali,
By książęcia pruskiego hold wspamiętywały.*

Najwięcej jednak miejsca w twórczości poświęcił Lublinowi Sebastian Fabian Klonowic (1545-1602). Jemu zawdzięczamy relację prozą o pożarze w Lublinie w roku 1574, opis kościoła dominikanów, ratusza, Bramy Krakowskiej (przed pożarem). Źródłem do napisania wierszowanego traktatu o miłości chrześcijańskiej srało się lubelskie Bractwo Literackie, zrzeszające mieszczan umiejących czytać z książek polskich i łacińskich, a także zajmujących się filantropią. Pięciu seniorom tego bractwa zadedykował Klonowic *Philtron*. Wysławił nadbrzystrzycki gród za jego zasobność, za to, że był miejscem urodzenia wielu znakomitych mężów, a także wskazał jego zasługi dla historii.

*Lublin, to miasto darami
nieba darzone obficie,
Miasto i mury szczególną się
cieszą Boga opieką,
Słońca promieñmi Rodos przewyższa,
żyznością Gargare,
Kraje Feaków i gaje Alkinoosa sadami.*

*[...] Handlu nie miały takiego,
ni ról tak żyznych Asyria.
Wody piękniejsze niż fale Tybru,
niż Idy potoki,*

*[...] Miasto to godne być Boga mieszkaniem
i królów siedzibą.
Ludne, bogate, znacznych już wielu mężów wydało,
Wiele działało w pokoju,
sławne zawarło przymierza.*

W dwa lata po *Philtronie* Klonowic wydał drugi utwór łaciński pt. *Roxolania* i chociaż Lublin nie wchodził w skład Rusi Czerwonej, nie mniej poeta utrwalił go w poemacie, opisał krajobraz nad Bystrzycą, podkreślił znaczenie grodu jako ważnego ośrodka handlowego:

*W lublińskim mieście zgromadza się wiernie
Płód całej ziemi z bliska i z daleka;
Tutaj nie braknie na starym falernie,
Jest sok z winnicy Węgrzyna i Greka.*

Pierwszym polskim utworem Sebastiana Klonowica były *Żale nagrobne na ślachtetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka pana Kochanowskiego...* Wśród miast, które oplakują Jana Kochanowskiego znajduje się i Lublin:

*A na Lublin narzekanie przyszło z płaczem krwawym,
Prawie dziedzicznym prawem.
Tuś nam poległ Janie drogi,
jako przy ojcowej Głowie Mecenasowej.*

Pełniąc szereg godności: ławnika, wójta czy sędziego spraw żydowskich mógł Klonowic poczynić szereg cennych obserwacji dotyczących przestępstw, sposobów śledztwa i kar, od chłosty począwszy i piętnowaniu aż do szubienicy. Toteż w Worku Judaszowym w dedykacji rajcy lubelskiemu Stanisławowi Lichańskiemu napisał, że utwór ten ma spełnić poważną funkcję "do poprawy obyczajów ludzkich, a zwłaszcza ludzi młodych".

Innym pisarzem, w którego utworach znalazł się Lublin był Stanisław Łubieński, biskup płocki i podkanclerzy koronny. W *Rozruchach domowych w Polsce r. 1606 po 1608* opisuje Łubieński przebieg zjazdu rokoszan przeciw królowi Zygmuntovi III. Rokosz ten odbił się w poezji anonimowej tego okresu. I tak np. w utworze *Trąba wolności* znajdujemy wzmianki o Lublinie, podobnie jak i w innych wierszach anonimowych pochodzących z tamtych lat i podejmujących tę problematykę. W połowie wieku XVII w Kiermaszu wieśniackim Jana z Wychłówki znajdujemy wiersz *Na wieżę lubelską*, w którym mowa o więzieniu lubelskim, z murów którego trudno wydostać się. W wieku XVIII na szczególną u wagę zasługuje Wiersz zabawny niemiecko-polski o pogorzeliśku kościoła i kolegium lubelskiego „Societatis Jesu”.

Jeśli chodzi o Lublin w drugiej połowie XVII wieku, w czasach baroku, należy wymienić wierszowaną kronikę Samuela Twardowskiego (1600-1661) pt. *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, potem Szwedami i z Węgry...*, który opisując pochód Karola Gustawa po zwycięstwie pod Gołębim wyrusza do Lublina:

*Pójdzie ku Lublinowi.
Który bez obrony,*

*Jako przedtem haniebnie od Moskwy złupiony,
Ludzi próżny zastanie...*

Inni z poetów jak: Krzysztof Opaliński (1610-1656), Wacław Potocki (1625- 1696) czy Wespazjan Kochowski (1633-1700) mieli sprawy w trybunale lubelskim, a że trybunał lubelski wykazywał zupełną ignorancję w zakresie prawa, był bardzo sprzedajny, toteż nic dziwnego, że zainteresowani poeci wypowiadali swoje opinie w utworach. I tak np. Krzysztof Opaliński w satyrach: *O trybunałach i sądach* oraz *Na wszechmocne podarki u nas i że tu w Polsce omnia venalia* wytyka niesłuszne postępowanie trybunału, pomimo, że sprawę wygrał, choć „niecałe była sprawiedliwa”, przy pomocy złota, urodziwej żony i подарunku (jeden z deputatów otrzymał drzewo na budowę dworu). Oddajmy głos poecie:

*Co złoto w trybunałach czyni i wszelakich Sądach,
tych tylko spytać, którzy wygrywają.
Gotowa tam wygrana, gdy praktykiem złoto
Inaczej przegrałeś
Chudzino, gdy z próżnymi rękoma przyjdiesz.*

Wespazjan Kochowski zarówno we fraszce Tydzień, jak w wierszu Apologia za Janem Kochanowskim, czy też w pieśni Zwycięstwo Bodnarowskich z Tatar wymienia kilkakrotnie Lublin. Wespazjan Kochowski bawi się jak w kalamburze nazwą przedmieścia lubelskiego, Czwartku:

*Środa, Piątek w Sieradzkim,
Czwartek przy Lublinie
A ostatek tygodnia, w której jest krainie?*

Daniel Bratkowski, szlachcic z Wołynia, pod koniec wieku XVII ogłosił zbiór wierszy satyrycznych i żartobliwych *Świat po części przejrany do druku podany* (1697), w którym nakreślił szereg obrazów z życia Lublina. Bratkowski skarży się na drożyznę w mieście, na przekupstwo w trybunale, łgarstwo, od którego nie jest wolny nawet zegar. Oto jeden z obrazków ówczesnego Lublina:

*Po wielkich miastach bywać nie nowina,
Ale w Lublinie najgorsza drożyna,
Chleba i mięsa wszystkiego dość mało,
Nie dokupi się, gdy w mieszkaniu nie stało.*

W okresie stanisławowskim w Lublinie zaszły poważne zmiany. W drugiej połowie XVIII wieku Komisja Edukacji Narodowej tworzy w Lublinie Wydział Małopolski. Poważnym ośrodkiem propagowania kultury stał się również teatr. Mieszkańcy grodu byli zaaferowani przejazdami króla Stanisława Augusta z Warszawy do Wiśniowca w roku 1781 i do Kaniowa w 1787 roku. Biskup Adam Naruszewicz towarzyszył królowi w wymienionych podróżach, toteż w odzie Podróż królewska do Wiśniowca, Adam Naruszewicz pisał:

*Tu Zygmunt bitnie połączył narody,
Stefan wspaniale dźwignął magistraty.*

Przejazdy króla były przez mieszkańców Lublina wspaniale uhonorowane, toteż nic dziwnego, że Naruszewicz nie dojrzał gorszych stron życia Lublina i dopiero trzeba było pióra Ignacego Krasickiego (1735-1801), który jako prezydent zasiadł w lubelskim, zreformowanym trybunale. Wiele lubelskich obrazków znalazło się na kartach powieści *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* i w *Panu Podstolim*, wiele weszło do bajek i do satyry. Prawdopodobnie akcja *Monachomachii* rozegrała się w Lublinie. Wymienione zakony: dominikanie, bonifratrzy, franciszkanie, karmelici i augustianie istniały w połowie XVII wieku w Lublinie. Oto Lublin widziany przez 30-letniego Krasickiego, którego kadencja trwała od 11 lutego do 30 marca:

*W mieście - gród, ziemstwo trzymało albowiem
Stare zamczysko, pustoty ohyda -
Było trzy karczmy, bram cztery ułomki,
Klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki.*

*W tej zawołanej ziemiańskiej stolicy
Wielebne głupstwo od wieków siedziało;*

Echa trybunalskie znalazły się także w *Antymonachomachii*, utworze, w którym Krasicki pogłębił jeszcze argumenty oskarżające zakonników. Jeden z bohaterów radzi zakonnikom, jak mają postąpić z autorem *Monachomachii*:

*Jeśli plebeius zbić go bez litości,
Jeżeli szlachcic, pozwać jegomości.
Różne mogą być sprawy, aktoraty,
A ja na wszystkich niezłe dopilnuję:
Niech no się tylko odezwą z za kraty.
Niech wezmę na cel, tak go odmaluję,
Takie wynajdę nań prejudykaty,*

*Zgoła, co umiem, co mogę, poczuje.
Wprzódę za to, że się śmiał z bluźnierstwa ozwać
Z arianismu rejestru go pozwać.*

Po wielu latach, bo w roku 1782, Krasicki przejeżdżał przez Lublin, swoje wrażenia z odbytej podróży zawarł w liście poetyckim *Opisanie podróży z Warszawy do Biłgoraja* w liście do J.O. Księcia Stanisława Poniatowskiego, ale i tym razem nie wyniósł pozytywnego wrażenia z miasta skłóconego, chciwych zarobku mieszczan, nadal chętnie procesujących się w trybunale, w którym:

*Źle się w Polsce dzieje, już nie chcą pić wina.
Popsuł wszystko obyczaj jakiś nowomodny,
Przedtem winne bywały, dziś trybunał wodny.*

Pod wpływem *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* Wincenty Kamiński, o którym nic dotychczas nie wiemy i jedynie możemy przypuszczać, że był ziemianinem doskonale znającym Lublin i panujące w nim stosunki, napisał utwór *Przypadki lubelskie, poema oryginalne, wierszem takim jak Monachomachium ułożone w dziewięciu pieśniach*, zawarł w nim autor problemy, które istniały w ówczesnym życiu Lublina a dotyczyły: lichego teatru (mały, niedobry, z nieciekawym repertuarem), szkoły wydziałowej na niskim poziomie nauczania, niesprawiedliwego sądownictwa, rozpusty wśród duchownych, brzydkiego wyglądu Podzamcza, Rynku itd. Jest rzeczą interesującą, że autor zajął się etymologią nazwy Lublin, legendami itd.

*Miasto to Lublin, od czego się zowie?
Nie wiecie zjaśnić.
Byliście prostacy.
Baba gruntowniej rzeczy biorąc powie.
Iż mu to imię nadali rybacy.
Bo rzekli szczupak lub lin, gdy się schwyci,
Jak nazwim miasto, aż oto lin w sieci.*

Twórczość lubelskich poetów z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego ma cechy pseudoklasyczne. Kajetan Koźmian i Franciszek Morawski zyskali sławę nie tylko w Lublinie. Koźmian przebywał tu od 1809 roku. Był wiceprezesem komisji departamentu lubelskiego. Dwa utwory, ody: *Na zawieszenie orłów francuskich w Lublinie* i *Oda na zawarcie pokoju w dzień publikacji onego w Lublinie 25 października 1809 r.* zapewniły mu popularność i ułatwiły karierę w hierarchii państwowej. Upadek powstania listopadowego spowodował zakończenie jego błyskotliwej kariery. Wraca więc na Lubelszczyznę, osiada w Piotrowicach,

ażebym przez długie lata pracować nad poematami: *Ziemiaństwo polskie* i *Stefan Czarniecki* (1858), w którym w pieśni VIII składa hołd Lublinowi:

*Cześć ci, pomniku ducha prawego, Lublinie!
Dwojaką sławą Polski gród twój słynie:
W twych murach Jagiellonów potomek ostatni,
Między dwoma narody spoił węzeł bratni;
Z twych murów, za twych dzieci i wzorem, i duchem
Złączył się naród wspólnym ratunku łańcuchem.
Nie próżno wziął twój jeleń na swój kark koronę,
Gdy lud twój pędem jego biegł na jej obronę.*

Również w pieśni IX i X *Stefana Czarnieckiego* znajdziemy wzmianki o Lublinie.

Od czasu, w którym tworzył Kajetan Koźmian, przez Lublin przewinęło się wielu twórców, wybitnych myślicieli, historyków, znakomitych powieściopisarzy i działaczy oświatowych, ale poezja wyraźnie zeszła na drugi plan. Tragiczne losy Klonowica spopularyzowane u schyłku romantyzmu przez Syrokomlę, Pruszkową i Zachariasiewicza zapłodniły także wyobraźnię twórczą pisarzy z okresu pozytywizmu. Popularna poetka z okresu pozytywizmu, Maria Konopnicka (1842-1910) przebywała w Lublinie od lipca do września 1893 roku. Pisała tu dalsze dzieje Pana Balcera i zbierała materiały do nowych utworów. Spotkała się poetka z miłym, gościnnym przyjęciem ze strony młodzieży, której zadedykowała utwór *Lubelskiej młodzieży* z podzięką i pozdrowieniem. Interesował ją bardzo los unitów I w młodzieży dostrzegła obrońców ludu skrzywdzonego. W czasopiśmie „Tydzień Podlaski” (1907) zamieściła część planowanego poematu *Unici*:

*Długo stałam w zmroczonej lubelskiej katedrze,
Słuchając, czy jęk ludu aż tu się nie przedrze,
Czy nie zadrżą te mury, te złote ołtarze,
Czy Bóg aniołom skrzydeł rozwinąć nie każe,
I tak jak stoją, z mieczem i z chorągwią w dłoni,
Biec przez miasto, wołając: Do broni! Do broni!...
A wtedy z Twego krzyża czarnego, o Chryste,
Uderzyły mi w serce promiona strzeliste...*

Dwudziestolecie międzywojenne dla Lublina stanowi ważny etap w formowaniu się jego oblicza kulturalno-literackiego. Odzyskanie niepodległości było momentem istotnym w życiu narodu i pisarzy. Na tle ówczesnej twórczości pewien wyjątek stanowi zbiorek wierszy Władysława

Barwickiego *Lublin w pieśni* (wyd. 1915 r.). Zbiorek ten zawiera 12 wierszy i 4 obrazki autora będącego też malarzem. Obrazki te ilustrują niektóre opowiadania i legendy lubelskie, przekazane wierszem. Dedykacja autora „Miłującym Macierz-Ojczyznę, stare jej grody i pamiątki, z serca ofiarowuję pracę niniejszą” świadczy o jego uczuciowej postawie wobec miasta, którego przeszłość uwiecznił. Jednakże nie tylko Barwicki sięgnął do przeszłości Lublina, stała się ona częstym tematem w poezji 20-lecia.

Powołanie do życia czasopism „Reflektor”, „Nowe Życie” i dodatków literackich do „Przeglądu Lubelsko-Kresowego” czy „Ziemi Lubelskiej” stwarzało znakomitą okazję do publikowania utworów. Powołanie w 1933 roku grupy „Związku Literatów Polskich” sprzyjało organizowaniu wieczorów czwartkowych typu autorskiego i literacko-dyskusyjnego. Staraniem Związku Literatów wydano tomiki poezji Arnsztajnowej (*Odloty, Fraszki*), Madeja (*Widnokrąg, Twarz, W grudzie ziemi, Linie i granice*), Kasperskiego (*Fale mojej rzeki*). Z najbardziej ruchliwych poetów lubelskich wyróżniają się: Czechowicz, Arnsztajnowa, Łobodowski, później Platta.

Charakterystyczną cechą twórczości liryków lubelskich jest regionalizm. Wybitne miejsce zajmuje w nich Lublin, w którym mieszkali i tworzyli. W Lublinie w 1865 roku urodziła się Franciszka Arnsztajnowa, w zamożnej rodzinie inteligenckiej. W 1934 wydała razem z Czechowiczem zbiorek wierszy o Lublinie *Stare kamienie*.

Szczególnie bliska sercu poetów była dzielnica przeszłości - Stare Miasto. Zachwycony „starą dzielnicą” Barwicki przejął na siebie funkcje narratora, który oprowadza czytelnika po wszystkich zabytkach, zatrzymując się przed każdym i opowiadając jego dzieje. Zamek w oczach poety to staruszek, opiekun grodu, a bramy: Trynitaraska i Krakowska pełnią rolę matron strzegących miasto. W ostatnim wierszu *Lublin* autor ukazuje miasto zapadające w mgłę, ciszę i noc. Wtedy zjawia się bard koło narratora i on opowiada poecie dawne dzieje, wojny, pożogi, uczyty w Lublinie. Oto jego słowa:

*Jam jest Lublin - i skarbów jego straż.
Lublin! tysiącletni! drzemał w cieniach nocy,
I śnił o swej przeszłości - zapadły w dal wieków,
A rycerz - duch wygrywał dawne jego dzieje
Na złotych strunach wspomnień i umiłowania
Tych szacownych zabytków, świadków dni minionych.*

Zbiorek Barwickiego ma wartość raczej historyczną. Jego wiersze to rymowana gawęda, brak w nich poetyckiego obrazowania. Tchną jednak taką miłością do miasta, że nie są nużące, mimo nieciekawej formy artystycznej. Przeszłość miasta również przesunie przed oczyma czytelników w

krótkich obrazach - Zofia Lipińska. Przeszłość przemawia do poetki poprzez szepty, dźwięki lutni, odmawiane pacierze, odgłosy bitew i jęki. Dla czytelnika, który nie znałby przeszłości miasta, wiersze Lipińskiej byłyby niezrozumiałe, gdyż autorka przeszłość grodu ukazuje tylko migawkowo - resztę musi dopowiedzieć sam czytelnik.

Podobnie jak Barwicki, trud utrwalania przeszłości Lublina podejmuje znana na Lubelszczyźnie ze swej twórczości Wanda Śliwina. W centrum jej uwagi staną wielkie wydarzenia historyczne, zabytki architektury, wdzięczna jest Lublinowi za wydanie wielu znakomitych ludzi, o których nie zapomniało miasto i wystawiło ku ich czci wiele pamiątkowych tablic.

Z uśmiechem pobłażliwości i najlepszymi uczuciami patrzy Franciszka Arnsztajnowa na Stare Miasto, rynek, Trybunał, kamieniczki wiekowe itd.

Dyskusja się rozżarła
Sobieskich kamienica
Ręce w boki wparła
Fioki nadobne nad oczyma okien
Z irytacją sterczą
Ze jej szyderczo
Przeczy niewierna
Kamienica Arcena.

Stare mury i gmachy nabierają życia pod piórem poetki. Oblicze Bramy Krakowskiej inne jest nocą, kiedy milczy groźnie, inne rankiem, kiedy „mdleją struchlałe cienie”. Do Starego Miasta wraca poetka w wierszu *Ostatni film*. W roku jego opublikowania wyjechała z Lublina. Wyraziła w utworze żal, że musi miasto opuścić, być może na zawsze.

Ach, nie wiem, co film ten znaczy
i nie wiem, czemu w tem śmiesznym kinie
ktoś gorzko płacze
i czemu serce tak bije
trwogą,
gdy wiozą tajemnie wśród nocy
widmo - niczyje.

Nieco inaczej patrzy na Stare Miasto Józef Czechowicz, ukazuje je przede wszystkim w księżycowej poświacie. Od obrazu całego Lublina (*Lublin z dala*) przechodzi od razu do centrum Starego Miasta - do Rynku, w wierszu *Księżyc w rynku*. Tu wszystko w poświacie księżycowej jest srebrne, tylko cień błakający się po bramach, kuląc się w niszach i pod oknami ma barwę fioletową.

Obraz nocy jest cichy, poważny. Z Rynku przechodzi Czechowicz na ulicę Złotą. Tu nawet milczenie domów jest „muzyczne”. Pobożny śpiew dziewcząt, tony skrzypiec z Archidiakońskiej - tworzą piękną muzykę, promienną, miękką „jak pukiel”. Głębokie tony dzwonu wieczornego rozbiły i wkradły się w melodię, odmierzając takt powolny: „raz - i dwa - i trzy”. Na ulicy Olejnej kamienny lew w wierszu nagle ożywa, jest bowiem stróżem kamienicy.

*Cicho. Kroki.
Bijąc się po lędźwiach ogonem
z pomrukiem wrogim
skoczył Lew z paszczą rozdziawioną
I nagle
spojrzał w twarz pobladłą
- dziewczyny ulicznej na rogu.*

W kościele św. Trójcy na Zamku - mrok. Przez okno wpadł do wnętrza słupek srebrzystego światła, przesuwając się wolno „po gotyckich łuków smukłości po freskach”. Srebrny palec nocy wodzi po wizerunkach Chrystusa, po ornamentach. To właśnie noc, która wpada srebrnym blaskiem do kaplicy, wpatruje się w twarze świętych i chciałaby odczytać ich sny, wizje, ale twarze milczą w ciszy i drgającym perłowym blasku.

*Święci z pustelni, Mario surowa
kwiaty kapiące z wnęk odrzwi, nisz,
archaniele, pancierz jasny o czym w promieniu śniesz?
Jakie apokalipsy śnią się smokom, orłom?
Żadna trąba nie woła.
Księżyc palce swe cofa w mroku kościoła.
Za szybą migoce Orion.*

Podobnie jak Czechowicz, również na Stare Miasto prowadzi Helena Platta (*Księżycowy Lublin*) i właśnie stąd zaczyna wędrówkę po Lublinie. Stare Miasto nastraja do wspomnień o dawnych dziejach, pozwala na konfrontacje z aktualnie biegnącym czasem.

*na galeryjce w krąg podwórza
Żydówka stare bety wieszka -
- dawniej:
z pochodnią stąd wyruszał
pachołek, śpiesząc na odwieczny
lub może panny szły do komnat*

*śnić brokatowe sny miłości
gdy przemknął drogą rycerz konny
lub poseł króla jegomości.*

W poezji Heleny Platty są także piękne obrazy Starego Miasta w zimie. Wąskie uliczki wyglądają jak rzęsy, światła latarni mrugają niby żywe oczy. Stare Miasto to czyjaś twarz. Przed Trybunałem niesforny wiatr tańczy tarantellę, podrywa sypki śnieg z ulicy, obija o ściany. Ktoś „wyje stare romansidło” - właśnie stare. Helena Platta potrafiła doskonale zbudować w wyobraźni obrazy z przeszłości lubelskiego grodu, umiejętnie wpleść fakty historyczne i równocześnie zaznaczyć dystans czasowy, jaki dzieli współczesnych od rzeczy, które działały się. Kończąc swą wędrówkę po Starym Mieście, utrwaliwszy jego czar w poezji, mówi jeszcze poeta:

*Tak mi gwiazdy dopomogły
w jasne noce szukać słowa
wiatr zaś w strofach tych wymodlił
Lublin bajką kolorową.*

Stare Miasto dla poetów było nie tylko skarbnicą pamiątek z przeszłości, potrafili spojrzeć na nie przez pryzmat własnych przeżyć związanych z bląkaniem się po ulicach i kościołach czy to księżycową letnią nocą, czy nawet w zimie. Świadomość tego, co działo się tu niegdyś, wyzwala w ich poezji nutę zadumy, tkliwości. Ruchome cienie sprawiają ruch i życie w tej dzielnicy miasta, cisza stwarza muzykę.

Wielu było i żyje do dzisiaj poetów związanych z Lublinem. Tu urodził się i kształcił Wacław Gralewski, Stanisław Grędziński, Henryk Domański, Józef Łobodowski. Wielu związało się z miastem w późniejszym okresie życia: Konrad Bielski, Helena Platta, Antoni Madej, tu nawiązali przyjaźnie, które przetrwały lata.

Prawie każdy z poetów stara się pokazać najpierw Lublin jako całość, Lublin widziany z odległości. W zależności od talentu i stylu poetyckiego gród ukazany jest od strony pięknej, rozłożony na wzgórzach, w różnych porach, oświetleniach. Patrzącemu na Lublin rzuca się w oczy „dostojna szarża” - bramy: Krakowska, Trynitaraska, Zamek Królewski, strzeżony przez basztę, a także wyniosła budowla Katedra - „królowa świątyń starego Lublina”.

Podobna wizja Lublina znajduje się w utworze Franciszki Arnsztajnowej:

*Tobie śpiewam Lublinie, na dwojgu wzgórz rozłożony
Wam czcigodne kamienie, minionej świadkowie chwały
Dumnie w niebo wzniesione dostojne głowy omszałe*

Choć Wam niebacznie attyk i blanków zdarto koronę.

I zaraz zawtóruje jej Czechowicz, rzucając obraz Lublina na tło wieczornego zmroku, kiedy:

Mur fal i chmur popękał w złote okienka: gwiazdy, lampy.

Te obrazy Lublina wkomponowane są w muzykę zegarów z wież, na jednej z nich beztrosko „furkotał blaszany kogucik”.

Lublin nad ląką przysiadł

sam był i cisza.

Jest rzeczą interesującą, że najczęstszym motywem w liryce lubelskiej jest noc. Gdy Domiński będzie wspominał Lublin, to tak samo nasunie mu się obraz miasta zasypiającego we mgle:

Ileż to razy Lublinie,

usypiając w obozie mgły,

harmonie z przedmieść obdartych

przeciągłą melodią szły

na okien czerwone warty.

Obok wizji Lublina widzianego z dala, widzianego na Starym Mieście, są jeszcze utwory pokazujące inne dzielnice, dopiero przyłączono do miasta np. Dziesiątą, Wieniawę czy Aleje Raławickie. Ze względów zrozumiałych najwięcej nowych dzielnic miasta pokaże Helena Platta. Nie kluczy się w nich po wąskich uliczkach, bo to „najprawdziwszy dwudziesty wiek”, tu można odetchnąć świeżym powietrzem, tu wzrok biegnie daleko. Cmentarze lubelskie były także źródłem natchnienia dla poetów. Józef Czechowicz patrząc na cmentarz, widział w nim „czworokąt czarny”. Ze spokojem odczytywał napisy z bramy cmentarnej i - jak pisał Feliks Araszkiwicz w *Dzielach i twórcach*: „Nie wiedział, że cmentarz lubelski, który „u krańca Lublina, czworokąt czarny, szumem poemat wiatrów skanduje”, będzie tak rychło miejscem jego wiecznego spoczynku”.

Czechowicz, najwybitniejszy poeta, rozpoczął swe życie i skończył w Lublinie. Zginęła w Warszawie Fr. Arnsztajnowa, przed którą ostrzegała młodych twórców, uważając ją za molocho pożerającego talenty. Nie żyje Domiński, ale żyje ze starszej generacji Platta, bezradna w miłości do Lublina, który tak wrósł w jej serce. Poeci ci pokazali Lublin naprawdę piękny. Wszyscy oni złożyli należny hołd Lublinowi, który był często dla nich miastem dobrym, miastem rodzinnym. Najlepiej powiedział o tym Czechowicz w okresie pobytu w Warszawie, kiedy świat zbliżał się wielkimi krokami do katastrofy:

„Miasto rodzinne, ilekroć mi ciężko, lub najciężej, do ciebie zwracam się pamięcią, a gdy pamięć twarde przeżycia przypomina - to sercem, wyobraźnią. Miasto na skłonie pagórka rozłożone, dzwoniące kościołami dzieciństwa, poddające mury odwiecznych budowli słońcu, które, tam tyle razy wschodziło to samo i gdzie indziej, lecz inne!

... Wsparci o wspomnienie uliczek, fragmenty murów ocienionych starymi drzewami, nawet o linię cienia kładącego się w przezłożonym powietrzu tamtejszego lata, gdzieś na Jezuickiej, czy Złotej ulicy, otwieramy dłonie ku światu i znajdujemy w nich przygarście pociechy”.

Jest jednakże jeszcze inny obraz Lublina utrwalony w poezji - Lublin widziany zza drutów Majdanka, Lublin męczeński i Lublin walczący. Szczególne miejsce należy się tu grupie poetów - więźniów lubelskiej „fabryki śmierci”. Wśród nich najwybitniejszą indywidualnością była Elżbieta Popowska, która poświęciła wiele utworów naszemu miastu. Na szczególną uwagę zasługuje utwór *Księżyc*, w którym autorka podkreśliła, że jest on jedynym momentem łączącym świat ludzi wolnych z więźniami. Poprzez druty potrafiła Popowska dostrzec piękno Lublina, zwłaszcza, że „księżyc polski” był jej najbliższy.

*Na Majdanku księżyc tworzył świat zaklęty...
Płynął cicho po niebie czasem uśmiechnięty,
Czasem chmurny... ciche jego kroki,
Zwiedzały po kolei smutne, ciemne bloki,
Blaskami swymi srebrzył tłuczone kamienie,
Umierające brzoźki w pobladłej zieleni,
Strażnice na tle drutów, doły, kopce, rowy,
Dziwaczny w swoim stylu teren obozowy...
Wreszcie mijał z ironią najeżoną bramę,
I czarował Lublina piękną panoramę.*

Mimo, iż poetka ma świadomość, że znajduje się w obozie, równocześnie umie spojrzeć zza drutów Majdanka, doszukać się elementów łączących ją z mieszkańcami Lublina i to dodaje jej sił do przetrwania.

Problematyka majdankowska znalazła odbicie również w utworach wielu poetów piszących po wyzwoleniu. Nie brak wśród nich nawet najgłośniejszych nazwisk twórców, którzy chociaż nie są związani z Lublinem, dedykują mu utwory, pomni roli, jaką odegrało nasze miasto w latach okupacji.

Lipiec 1944 roku odegrał w historii Lublina, a także w dziejach jego kultury ogromną rolę. Pierwsza stolica Polski Ludowej dostarczyła dziesiątkom, jeżeli nie setkom poetów okazji do

zamanifestowania gorących uczuć radości, przywiązania do miasta i uznania dla jego bohaterskiej walki i roli, jaką odegrał w budowaniu fundamentów władzy ludowej. Tu przecież rodziła się literatura wolnej Polski, powstawały książki i gazety. Nic więc dziwnego, że niemal każdy z twórców poczuwał się niejako do obowiązku spłacenia długu wdzięczności zaciągniętego wobec naszego miasta. Stanisław Jerzy Lec, Stanisław Piętaś, Jan Maria Gisges, Anna Kamińska, Józef Ozga-Michalski - oto tylko niektóre nazwiska poetów piszących o Lublinie, szczególnie zaś o pamiętnym lipcu. Wszystkie ich utwory łączy wspólny ton - ton, który najlepiej chyba oddają tytuły: *Najbliższa sercu, Lubelski lipiec, Lubelska szosa* itd.

Oto charakterystyczny fragment wiersza Jana Marii Gisgesa:

*Bystrzyca. Zamek - postrach miasta
- mgłę nadrzeczną skośnie orał.
Majdankiem jeszcze z głodem wczoraj
wlokła się żółta śmierć pasiasta,
Dziś pył nad miastem - szare nieba
- Brama Krakowska, Brama Grodzka,
bramy, przez które idzie Polska,
świeża jak świeży bochen chleba.*

W ciągu minionych 22 lat od daty wyzwolenia przez Lublin przewinęło się wielu poetów, którzy niejednokrotnie stawiali tu pierwsze kroki, pisali o mieście młodości, by następnie przenieść się do Warszawy, Szczecina i innych miast. W tym miejscu wypada wymienić Ryszarda Liskowackiego, Edwarda Stachurę, Janusza Tchórzewskiego, Annę Markową i in. Ostatnie dziesięciolecie stworzyło dla rozwoju poezji w Lublinie wyjątkowo korzystny klimat. Fakt istnienia Wydawnictwa Lubelskiego, które opublikowało już ponad 30 indywidualnych tomików poetyckich, opieka, jaką otaczają młodzież literacką miejscowe pisma: „Kamena” oraz „Kultura i Życie”, działalność Lubelskiego Klubu Literackiego - to wszystko sprzyja rozkwitowi poezji w Lublinie i pozwala, by młodzi twórcy opiewali piękno nowego Lublina. Wśród poetów reprezentujących średnie pokolenie wybija się dzisiaj: Zygmunt Mikulski, aktualny prezes Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, autor tomiku *Spacerów lubelskie* i wielu wierszy dedykowanych Lublinowi, znanych czytelnikom z lektury „Kamena” oraz „Kultury i Życia”. Oto co pisze o Lublinie Zygmunt Mikulski:

*Swojego miasta nie oddam przecież za nic.
Tu stoi kiosk i cień, a z panem idzie pani.
Tym panem nie ja jestem. Jestem obywatelem.
Za to mam w sercu słońce, w oku muzyczną zieleń.*

*Kto dobrze zna te strony w miękkiej zatoce cienia?
Chodźmy, porozmawiajmy o cieniach i promieniach.
Blask mi z ławki do ławki drogę gościnnie gości,
Ażebym pisał wiersze najlepiej i najprościej.*

Podobnie ciepło i serdecznie pisze o „kozim grodzie” Stefan Wolski, autor tomików *Wiersze z Lublina*, *Szedłem tędy* i *Ona*. Oto fragment jego wiersza *Widok z Lublina*:

*Stąd
z niewielkiego Lublina,
aż dziw jak widać daleko.
A brzeg nad falą się zgina,
nad mądrą, płynącą rzeką.*

Jeśli chodzi o młodych - trudno wymienić nawet część poetów, ale nie można przeoczyć takich, jak: Jerzy Księski, Mirosława Knorr, Stanisław Weremczuk, Józef Wiesław Zięba, Henryk Pająk, Violetta Szorc, Zbigniew Strzałkowski i inni. Na uwagę zasługuje tutaj Mirosława Knorr, autorka dwóch tomików: *Igraszki z pazurem* i *Chwasty polskie* oraz licznych wierszy opublikowanych na łamach „Kultury i Życia”. W przeciwieństwie do pozostałych poetów patrzy ona na miasto oczyma satyryka. Nie jest to jednak satyra zjadliwa, przebija z niej wyraźnie troska o to, by Lublin był coraz piękniejszy i lepszy.

Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo ogromnego rozwoju nowy Lublin nie doczekał się jeszcze wielu wierszy. W dalszym ciągu urzeka poetów przede wszystkim Stare Miasto, chociaż - co jest naturalne - coraz wyraźniej widzą oni piękno LSM i innych nowych dzielnic. Warto również podkreślić twórczość Jerzego Księskiego, autora dwóch tomików: *Trzeci świat* i *Piekielne fiołki*. Księski jest autorem nie tylko dużej liczby wierszy o Lublinie, ale również autorem tekstów najpopularniejszych piosenek poświęconych naszemu miastu. W wierszu pt. *Horyzont miasta* obiecuje on Lublinowi m. in.:

*Znajdę dla ciebie
skrzypcową nutę
jasną jak wnętrza drzew jaworowych;
Znajdę dla ciebie
noce przed jutrem
lekkie i długie od snów kolorowych.
Znajdę dla ciebie
błyski zielone
tataraków pomięcia szumiących
o dzieciństwie, o ścieżce przed domem... Znajdę dla ciebie*

i kokardkę niebieską i miłość

i ... sam już nie wiem.

Dopowiedzmy za poetą, co znaczy owo „nie wiem”. Jesteśmy przekonani, że można to stwierdzenie zastąpić obietnicą dalszych pięknych wierszy o współczesnym Lublinie.